

opusdei.org

Radość służenia Bogu

Św. Josemaría Escriva
zredagował ten tekst na
podstawie swych słów podczas
dwóch spotkań na Boże
Narodzenie 25 grudnia 1973 r.
(z książki „En diálogo con el
Señor”, Madryt 2019, nr
107-112).

26-12-2019

Nad mieszkańcami kraju mroków
zabłyśło światło; Nazwano Go
imieniem: Przedziwny Doradca, Bóg
Mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę

Pokoju (zob. *Missa In nocte Nativ. Dom.*, L.I Iz 9,2 i 6).

Moje kochane dzieci,
przygotowaliśmy się na dzisiejszą
uroczystość, starając się przygotować
sercem żłóbek dla naszego Boga.
Pamiętacie jak byliście mali? Jak
staraliśmy się przygotować stajenkę,
robiąc góry z kory, budując malutkie
domki i różne figurki wokół żłóbka,
w którym urodził się Bóg. Wiem
dobrze, że w miarę upływu czasu,
moje córki i moi synowie czują się
coraz mniejsi, bo Opus Dei jest dla
osób dorosłych, które z miłości do
Boga umieją stać się dziećmi. Dlatego
jeszcze chętniej niż w dzieciństwie
przygotowaliśmy stajenkę w
intymności naszych dusz.

Dies sanctificatus illuxit nobis;
Zajaśniał nam dzień święty, pójdźcie,
narody, oddajcie pokłon Panu, bo
wielka światłość zstąpiła dzisiaj na
ziemię (*Missa In die Nativ. Dom.*,

Allel.). Chcielibyśmy, aby wszędzie traktowano Go dobrze, aby na całym świecie przyjęto Go z miłością. I będziemy się starać ukryć obojętne milczenie ludzi, którzy Go nie znają albo Go nie kochają, pod śpiewem kolęd – pieśni, które śpiewają mali i duzi we wszystkich krajach o starej tradycji chrześcijańskiej. Zwróciliście uwagę, że zawsze mówią o tym, żeby iść i zobaczyć, i kontemplować Dzieciątko Jezus? Tak jak pasterze owej szczęśliwej nocy: "udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i niemowlę, leżące w żłobie" (Missa In Aurora nativ. Dom., Ev., Łk 2,16).

To normalne. Ludzie, którzy się kochają, lubią na siebie patrzeć. Zakochani mają oczy tylko dla swojej miłości. Czy to nie logiczne? Tak nakazuje serce człowieka. Skłamałbym, jeśli bym zaprzeczył, że bardzo pociąga mnie kontemplowanie Oblicza Chrystusa. *Vultum tuum, Domine, requiram* (Ps

27,8) - Szukam, o Panie, Twojego Oblicza. Zamykam oczy i myślę z Radością, że przyjdzie taki moment, kiedy Bóg zechce, kiedy będę mógł Go widzieć *już nie jakby w zwierciadle, niejasno, (...) ale twarzą w twarz* (1 Kor 13,12). Tak, dzieci, Dusza moja pragnie Boga, Boga żywego, kiedyż więc dojdę i ujrzę oblicze Boże? (Ps 42,3).

Córki i synowie mojej duszy: oglądać Go, kontemplować Go, rozmawiać z Nim. Możemy to robić już teraz, już tym żyjemy, bo to część naszej egzystencji. Kiedy określamy powołanie do Dzieła mianem kontemplacyjnego, to dlatego, że staramy się widzieć Boga we wszystkich rzeczach ziemi: w osobach, w wydarzeniach, w tym, co duże i tym, co wydaje się małe, w tym, co się nam podoba i tym, co uważamy za bolesne. Dzieci, odnówcie postanowienie, aby żyć zawsze w obecności Bożej, ale każdy

na swój sposób. Ja nie powinienem wam dyktować waszej modlitwy. Mogę jedynie zdradzić wam trochę, jak traktuję Jezusa.

Przez tajemnicę Wcielowego Słowa zajaśniał oczom naszej duszy nowy blask Twojej światłości, abyśmy poznając Boga w widzialnej postaci, zostali przezeń porwani do umiłowania rzeczy niewidzialnych (1.

Prefacja o Narodzeniu Pańskim).

Kontemplować Boga z miłością. W moim kraju mówi się: „*mira como le contempla!*” I chodzi o to, jak matka patrzy na dziecko, które trzyma w swoich ramionach, jak narzeczoną patrzy na swoją narzeczoną, o kobietę, która patrzy na swojego męża; chodzi o ludzkie uczucie, szlachetne i czyste. Zatem tak popatrzmy na Zbawiciela, przeżywając jeszcze raz Jego przyjście. Zaczniemy od Jego Matki, zawsze Dziewicy, przeczystej. Czujemy potrzebę, aby Ją wychwalać i mówić Jej, że Ją ko-

chamy, bo teraz jak nigdy dotąd rozpowszechniły się niedorzeczności i straszne błędy skierowane przeciw Matce Bożej ze strony ludzi, którzy powinni Jej bronić i Ją błogosławić.

Kościół jest czysty, bez skazy; to Oblubienica Chrystusa. Ale niektórzy w Jego imię gorszą lud. I prowadzą na manowce wielu, którzy w innych okolicznościach pozostaliby wierni. Bezbronne Dzieciątko rzuca się wam na szyję, abyście przycisnęli Je do serca i ofiarowali Mu mocne postanowienie, że będziecie zadośćuczynić, spokojnie, odważnie, z radością (...).

Po oddaniu czci Maryi i okazaniu Jej zadośćuczynienia, natychmiast zwrócimy się do św. Józefa, by Jemu także powiedzieć, jak bardzo go kochamy. Ja nazywam Go moim Ojcem i Panem, i bardzo, bardzo go kocham. Wy także musicie bardzo go kochać, bo inaczej nie będziecie

moimi dobrymi dziećmi. Był to człowiek młody, czysty, silny, którego sam Bóg wybrał jako opiekuna dla siebie i dla swojej Matki.

W ten sposób znaleźliśmy się w stajence w Betlejem: z Józefem, z Maryją, z Jezusem. Wtedy... serce twe zadrży i rozszerzy się (Iz 60,5). W cieplej rodzinnej atmosferze zwracam się do św. Józefa i chwytam jego ramię silne, mocne, człowieka nawykłego pracować. Pociąga swoją czystością, prawością, czymś, co będąc bardzo ludzkie, jest zarazem przebóstwione. Trzymając się jego ramienia, proszę, żeby mnie zaprowadził do swojej Świętej Oblubienicy, która jest bez skazy, do Maryi. Bo Ona jest moją Matką i mam do tego prawo. I już. Potem oboje prowadzą mnie do Jezusa.

Dzieci moje, to wszystko nie jest odgrywaniem komedii. W życiu często tak postępujemy, kiedy

poznamy jakąś rodzinę. To ludzki sposób wykorzystany do spraw boskich, by poznać i wejść do rodziny z Nazaretu.

Musicie zakochać się w Najświętszym Człowieczeństwie Chrystusa. Jednak aby w naszej modlitwie pojawiły się uczucia, trzeba przejść najpierw przez medytację i czytanie Ewangelii lub innego tekstu, który pomoże zamknąć oczy i wraz z Apostołami wejść wyobraźnią i umysłem w życie naszego Pana. Będziecie z tego mieć dużo korzyści. Może się zdarzyć, że któregoś razu On sam was pociągnie i prawie nie zdążycie skończyć modlitwy wstępnej, a dialog albo kontemplacja nasuną się same. "Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan, i Jego chwała jawi się nad tobą" (Iz 60,2).

Kiedy znajdziecie się przed naszym Odkupicielem, powiedzcie Mu: uwielbiam Cię, proszę Cię o wybaczenie, oczyść mnie, zapal mnie, naucz mnie kochać. Jeśli nie tak będziemy żyć, co z nami będzie? Dzieci moje, usiłuję postawić was na drodze, którą potem sami możecie iść. Niekoniecznie musi być taka jak moja. Rzucam wam trochę światła, aby potem każdy sam przygotował swoją własną lampę (zob. Mt 25,7) i starał się nią świecić w służbie Bogu. Powtarzam, że radzę wam dużo czytać świętą Ewangelię, aby poznać Chrystusa – *perfectum Deus*, *perfectum Homo* (Symbol Atanazjański) – aby mieć z Nim osobistą więź i zakochać się w Jego Najświętszym Człowieczeństwie, żyjąc blisko Niego jak Maryja i Józef, jak Apostołowie i święte kobiety.

"O jedno proszę Pana, tego poszukuję: bym w domu Pańskim przebywał po wszystkie dni mego

życia" (Ps 26,4). A o co poprosimy Jezusa? By zaprowadził nas do Ojca. Sam powiedział, że "nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie" (J 14,6). Z Ojcem i Synem wezwiemy Ducha Świętego i będziemy z Trójcą Przenajświętszą. Tak więc przez Jezusa, Maryję i Józefa, trójkę ziemską, każdy znajdzie swój własny sposób, aby dojść do Ojca, Syna i Ducha Świętego, do Trójcy w niebie. Z łaską Bożą i własną chęcią znajdziemy miejsce wysoko w niebie i w pokornej niskości stajenki, w największym ubóstwie. W Opus Dei nie oczekujcie dzieci nic innego: taka jest nasza droga. Jeśli Pan Bóg was wywyższa, także was upokorzy. Upokorzenia natomiast, przyjmowane z miłością, są pełne smaku i słodkości, są błogosławieństwem od Boga.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/radosc-sluzenia-bogu/](https://opusdei.org/pl-pl/article/radosc-sluzenia-bogu/)
(31-03-2026)